

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów ćwierćrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Narceza b. i m.
W sobotę Serapiona, Afionsa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 29 zachód 4 59
Dziś dekl. księżyc 20 7 kulm. 2 0

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wiec

dla Żarnówca i okolicy w sprawie tamtejszego Towarzystwa ludowego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 31 października rb. o 1/2 1 w południe w mieszkaniu p. Plińskiego, na który zaprasza

Chmielewski

delegat tow. ludowych na powiat pucki.

Wiec przedwyborczy

odbędzie się w niedzielę d. 31-go b. m. o 4 tej po południu w Gniewie na sali p. Bartkowskiego.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie bióra,
2. sprawozdanie poselskie,
3. nauka o wyborach,
4. wolne głosy.

Wszystkich szanowych rodaków prosi usilnie

Komitet powiatowy wyborczy
na powiat kwidziński.

W niedzielę d. 31 października o godz. 12 w południe odbędzie się u p. Prusa w Starym targu **wiec przedwyborczy** na powiat sztumski. O liczny udział prosi

Franciszek Dembski,

przedwodnic. podkomitetu III.

W poniedziałek d. 1 listopada o godz. 12 w południe odbędzie się w podwórzu p. Aleks. Wenty w Mikołaj-

kach **wiec przedwyborczy.** O liczny udział prosi

W. Denimirski,

przewod. kom. wyb.

Świątokrądzwo na Jasnej Górze.

Na niedzielę ściągnęły niezliczone tłumy ludu do Częstochowy na wieść o dokonaniu świątokrądzwa. Tak kaplica z cudownym wizerunkiem Bogarodzicy, jak i główna świątynia były przepelnione ludem. W kaplicy rozlegały się głośnie modły i rozpaczliwy płacz. Obraz Matki Bożej, jak zbrodniarze odchylił i podparli na dwóch świecach zasłone, tak znajduje się dotychczas. Na cyboryum stoi krzyż ogołocony z cennych wotów.

W wielkim kościele sumę celebrował O. Aleksy Łuczoy. Kazanie zaś wygłosił czcigodny O. Alfons. Cisnął się lud do wielkiego kościoła, aby usłyszeć słowa pociechy z ust znakomitego kaznodziei. I gdy O. Alfons zwrócił się do świątokrądzwa, które jest jakby nowym napadem na kraj nasz, zatrząsł się cały kościół od płaczu.

O godzinie 2gej po południu zebrało się z górą

50 000 ludności częstochowskiej

na nowym rynku, przed kościołem św. Zygmunta, z którego o godz. 2 i pół wyruszyła procesja na Jasną Górę na znak smutku. Procesję prowadził ks. kanonik Maryan Fulman, b. poseł do I-ej Dąmy, proboszcz parafii św. Zygmunta, w otoczeniu swoich wikaryuszów. W procesji wzięły udział wszystkie cechy.

Przy śpiewie litanii do Wszystkich Świętych, przeplatany marszem żałobnym orkiestry chrześcijańskich robotników, nieprzeliczone tłumy stanęły pod

Jasną Górą, przy figurze św. Prokopa, gdzie ks. Włodzimierz Jankowski przemówił podnieście do zebranych, tłumacząc znaczenie świątokrądzwa dla narodu polskiego, a następnie wkroczone do kaplicy na litanie do Matki Boskiej. Już o zmierzchu powracano do św. Zygmunta, przed Jasną Górą zaś, jak wczoraj, gromady ludu stały do późna i opowiadały o dokonanej zbrodni.

Domniemani sprawcy.

Kursują po mieście przeróżne plotki, nie wiadomo przez kogo rozsiewane, na nie pewnego jednak śledztwo nie natrafiło. Aresztowano czterech stróżów nocnych, z których dwóch uwolniono z aresztu, a dwaj pozostali pod przysięgą zeznali, że nie o świątokrądzwie nie wiedzieli, a nawet nie nie podejrzewali w nocy.

Jakiś człowiek doręczył kartkę jednemu z kleryków klasztornych, w której wskazywał na znanego złodzieja, Krasinka, jakoby on o kradzieży wiedział; naczelnik piotrkowskiej policji tajnej udał się do jego mieszkania i stwierdził, że on już od dwóch tygodni jest w areszcie. Na komorach i pograniczu dokonywane rewizje wyniku nie dały, jak również rewizje w mieście były bez skutku. Dotychczasowe zeznania rozmaitych osób nie przedstawiają żadnej wartości.

Wskazówką do oceny zrabowanych przedmiotów może być poniekąd spis, sporządzony w roku 1895, na żądanie rządu: sukienkę perłową oceniono w nim na rb. 19 207, zaś korony obie na 7,900. W szacowaniu tych przedmiotów brali udział obok dostojników rządowych, taksator lombardu miasta Warszawy i jeden z jubilerów warszawskich. Ocena ta jednak nie może być zupełnie miarodajna.

Szczegółowy

wykaz zrabowanych wotów

zawiera: 15 złotych zegarków damskich, z których 10 ze złotymi łańcuszkami długimi na szyję. Dwa zegarki złote, średniej formy, z dewizkami złotymi (męskie). Cztery grubsze złote łańcuszki od zegarków męskich (na szyję).

Cztery biczce pereł prawdziwych, gatunku grubszego; każdy bicz długości przeszło łokcia, nawleczony na srebrne nici. Cztery biczce pereł prawdziwych, drobniejszego gatunku, podobnie nawleczonych na nici srebrne.

Wotów szczerozłotych, w formie serca z ogniem, większych, mniej więcej sztuk 20. Wotów szczerozłotych w formie serca, mniejszych, około 30. Obrączek ślubnych złotych zwyczajnych, sztuk około 50, a nawet może więcej.

Pierścieni grubszych, większych i mniejszych z brylantami i innymi drogimi kamieniami sztuk około 40. Broszek damskich złotych sztuk przeszło 20, z których mniej więcej sztuk 8 ozdobione brylantami, a reszta innymi drogiemi kamieniami. Bransoletki złotych sztuk mniej więcej 15, z których połowa ozdobiona była brylantami i innymi drogiemi kamieniami. Cztery krzyże złote, małe emaliowane. Krzyżów złotych większych i mniejszych, na szyję, sztuk około 50, przeważnie przy chrzcie ofiarowanych, z których około 20 z łańcuszkami złotymi.

Distinctorium kanonickie z łańcuschem, pozłacane, z dyecyzji płockiej (emalia z dwu stron). Takie samo distinctorium złote, starożytne, z łańcuschem starożytnym. Noga złota po kolano, „masyw”, łańcuszek około 10 przecudnie zrobiona, cała dwa przeszło wysoka i odpowiednia grubość. Medalików złotych małych, dziecięcych, sztuk do 30.

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Jestto rzeczą naturalną. Otóż te działania ukryte śledzić, skierowane przeciw rządowi i tronowi Waszego Majestatu, jest zadaniem naszej straży.

— Cóż ten wstęp ma za związek z uwięzioną dziewczyną — zapytał wielki wezyr.

— Istnieje spiszek potomków domu Abbasydów — odpowiedział podniesionym głosem Hamid i zauważył, że wiadomość ta nie została bez wpływu na troskliwego o tron swój Abdul-Azisa. — Tylko w ruinie wiedziano o tym spisku, więcej nikt o nim nie wiedział.

Sułtan rzucił poważne spojrzenie, pełne wyrzutu, na wielkiego wezyra.

— Żył w Skutari stary tłumacz koranu, Almanzor — ciągnął dalej Hamid z pewnością siebie. — Ten Almanzor był potomkiem Abbasydów i około niego gromadziła się szajka buńczuczni, którzy żywili w sobie zbrodnicze idee, wprowadzenia w wykonanie spisku. Wola i rozkaz Cesarzowej Mości otworzyły mi usta, dla tego najlaskawiej proszę o przebaczenie, jeżeli słowa moje się nie podobają. W ruinie Kadrysów wiedziano o tych zamiarach. Tłumacz koranu Almanzor umarł lub zginął w podróży, syn jego zabity zo-

stał podczas kłótni w bazarze, a córka jego została z papierami wzięta pod straż, by można przeprowadzić śledztwo. Taki jest istotny stan rzeczy. Córka Almanzora teraz jeszcze jest w miejscu bezpiecznym.

Opowiadanie o działaniach stronnictwa napelniało sultana obawą i bacznością, o której mówił Hamid, została życzliwie przyjęta przez niego. Pragnął teraz, by tych postanowień nie zmieniano i tę wolę swą dać poznać wielkiemu wezyrowi.

— Majestat jest kontent z twego usprawiedliwienia się, Hamidzie-Kadi — rzekł teraz. Pozwala się tobie i twoim towarzyszom przedsiębrać i nadal kroki odpowiednie, by ciągle i wszędzie zwracać tam czujne oko, gdzie grozi niebezpieczeństwo dla cesarza i państwa. Zostajesz łaskawie uwolniony.

Hamid-Kadi skłonił się sultanowi i wielkiemu wezyrowi i opuścił dumny cesarski pokój, przeświadczony o swoim zwycięstwie.

Udał on się natychmiast do ruiny Kadrysów, by podzielić się z szeikiem-ul-Islamem tym świetnym rezultatem.

W ruinie, w należącem do niej ponurym pałacu, którego żadna potęga przejrzyć nie śmiała, odbywała się właśnie w tym czasie straszna egzekucja, przy której nawet obecny był Hamid-Kadi, gdyż zdążył jeszcze na czas.

Zanim będziemy świadkami gwałtów,

jakie bezkarnie i niewidzianie przez obcych, dokonywały się w pałacu śmierci, powróćmy do Rezi, by zobaczyć, co się z nią działo od owej okropnej nocy, w której grek Lazzaro zaprowadził ją do pałacu księżnej, by jej pokazać, że Sadi leżał u nóg innej kobiety.

Skutek tego niecnego postępku był zupełny.

Złamana na ciele i duszy, ogołocona z najświętszych skarbów swej duszy, Rezia zemdliała, skoro się przekonała, że Sadi istotnie przyciskał do swych ust suknię innej kobiety, przed którą klęczał.

Nie mogła poznać tej rywalki, gdyż zasłona twarzy jej z krywałą, wiedziała tylko, że to musiała być jaka bogata i znakomita dama.

W celi swej padła łkając na kolana, pełna boleści cisnęła ręce do twarzy, z oczu płynęły jej łzy potokami, a serce ledwie nie pękało z żalu.

Ostatnią piękną nadzieję jej odebrano. Teraz była zupełnie opuszczona. Śmierć teraz była dla niej ratunkiem. Cała jej miłość zlała się na Sadego. Modliła się za niego i z nim bez wahania się byłaby poszła na śmierć.

A teraz wszystko miało być tylko kłamstwem i zawiedziona nadzieją? Nagle porwała się, lzy jak wielkie perły spływały po jej policzkach.

To być nie mogło. Sadi nie mógł jej opuścić. Mimo to jednak nie myli-

ła się co do osoby; poznała Sadego bystrem okiem miłości.

A jeśli w innym jakim stosunku znajdował się Sadi do kobiety, przed którą klęczał? A jeżeli swej przysięgi nie złamał.

Tak odzywało się jeszcze serce szlachetnej kobiety i myśl ta podziałała na nią cudownie.

— Nie, nie, to nie jest możliwe, to nie jest prawda — wmawiała w siebie. — Sadi mój nigdy mnie nie opuścił. To Lazzaro tylko tak mnie dręczy, by mi odebrać miłość moją. Ale przetrachowałem się. Ty nie znasz prawdziwej miłości. Pokazałeś mi wprawdzie straszny obraz, ale już miłość moja zwyciężyła wątpliwości. Nie moja rzecz pytać się, jaki był stosunek Sadego z ową bogatą damą. Serce mi mówi jednak, że Sadi jest wyłącznie moim, że o mnie dla innej nie zapomni. Mogą być wszystkie pozory przeciwko niemu, ja jednak nie zwątpię — wołała Rezia z wyjaśnieniem obliczem i założonemi rękami. Przyjdzie z pewnością mnie zwolnić, skoro mu Syrra powie gdzie mnie ma szukać. Precz z temi czarnymi myślami; wątpliwość chwilowa była tylko dziełem tego Greka! Ja wierzę w jego miłość i w zobaczenie go jeszcze! O gdybyś ty Sadi mógł słyszeć moje wołanie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bież długocią przeszedł 2 łokci pereł, grubości grochu polnego, lecz te nieprawdziwe; jak ofiarodawczyni hr. Tyszkiewiczowa oświadczyła, że kosztują rb. 100; w środku ziarnka napelnione masą żółtą. Prócz wyżej wypisanych, różnych przedmiotów drobnych złotych, przeszło 100 sztuk. Koleczyków złotych, par mniej więcej 50, z których para do 20 ozdobione brylantami i innymi drogiemi kamieniami.

W mieście panuje przekonanie, że zrabowane kosztowności poza granicę Częstochowy nie wyszły. Na śledztwo przybył prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego, p. Łanizyn, i naczelnik wydziału śledczego z Piotrkowa, p. Wankwirt.

Śledztwo.

Przy szczegółowym obejrzeniu terenu zbrodni znaleziono na ołtarzu i na murze obok okna kaplicy św. Antoniego ślady stóp. Ślady te skopiowano i przekonano się, że są odbiciem nóg jednego złoczyńcy, co dowodziło, że świętokradzta dokonał jeden rabus. Ponieważ waga zrabowanych przedmiotów dochodzi do kilku pudów, można mieć pewność, że świętokradzta miał spółników, którym przez okna wyrzucał kosztowności, a oni je częściowo rozebrali i wynieśli poza obręb murów.

W kaplicy znaleziono pereł, które odpadły od sukienki, zapewne przy składaniu jej na pół w celu wyrzucenia przez niewielki otwór w oknie kaplicy. Znaleziono również porzucone przez świętokradzców sznur pereł imitowanych. Dowodzi to, że świętokradzta musiał znać się na kosztownościach, skoro odróżnił od razu fałszywe pereł od innych prawdziwych pereł.

Organa śledcze wyrażają przekonanie, że świętokradzcy będą wykryci i zrabowane przez nich kosztowności się odnajdą.

Zakonnicy są mocno przygnębieni, gdyż i konwent zawinił, że nie strzegł należycie kaplicy. Na chórze powinny być ustanowione dyżury nocne z pomocą młodszych paulinów, którzyby strażowali, np. po 2 na noc: jeden od zmierzchu do północy, drugi od północy do świtu. Tego nie było. Zarząd klasztoru ograniczył się do stróżów nocnych na dziedzińcach. Ale są to ludzie starzy, więcej do parady, niż do czujności powołani. Zapewne, że owe dyżury w kaplicy zgromadzenie OO. Paulinów zarządzi. Mądry polak po szkodzi...

Konwent jasnogórski przyrzekł znaczną nagrodę za odnalezienie klejnotów, stanowiących nietylko wartość pieniężną, ale historyczną. Głównie chodzi o korony i sukienkę.

Dzieje Częstochowy

nie notują tak wielkiego i zuchwałego, jak obecny rabunku. Da się on porównać jedynie z łupieżą, spełnioną w pierwszej połowie XV w. przez Jakóba Nadobnego z Rogowa i Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, którzy napadli na klasztor z gromadą łotrzyków i zrabowali obraz. Schwytani, przypłacili śmiercią świętokradztwo.

Z ołtarza cudownej Matki Bożkiej Częstochowskiej, od daty wspomnianego łupieżstwa w r. 1430 dopiero w czasie panowania rządów pruskich w tej części Polski, mniej więcej około roku 1796, zabrano dwie szczerosrebrne figury świętych, które przetopiono na talary. Poza tym nie z ołtarza do ostatnich czasów nie zginęło, a tembardziej niczego nie skradziono. Nikt nie ośmielił się targnąć na ołtarz, w którym panuje czczony przez całą Polskę wizerunek Matki Bożkiej.

Ostatnie wiadomości.

Po pierwiastkowym śledztwie i rewizji całego personelu służbowego aresztowano pięć osób.

Klasztor postanowił nagrodzić pieniędźmi wszystkich, którzy przyczynią się do wykrycia świętokradzców lub zrabowanych kosztowności.

„Kurier Warszawski“ odebrał najświeższą wiadomość, że podobno sukienkę z cudownego obrazu znaleziono w Częstochowie na ulicy Cmentarnej w pobliżu planty kolei wiedeńskiej. Pereł i ozdoby z niej odarto, porzucono jedynie samą materję.

Wartość skradzionych kosztowności szacują najświeższe gazety warszawskie na co najwyżej 75 000 marek.

O pruskim szpiegostwie.

W zaprzęszonym numerze czytaliście Bracia kochani o szpiegu Bolesławie Rakowskim, co to władzom pruskim własnych rodaków, a więc własną krew zdradzał za judaszowskie srebrniki. Obecnie zdradził on rząd pruski, bo opisał, w jaki sposób władze pruskie każą polaków szpiegować, i równocześnie wymienił po nazwisku szpiegów. Dla czego ten szpieg zdradził całą swoją dotychczasową szpiegowską robotę, tego nikt nie wie, ale że tego nie uczynił w tym zamiarze, żeby za grzechy żałować, to pewna. Jeżeli bowiem ktoś pragnie za ciężką swą winę pokutować, to nie czyni tego przez zdradę tego pana, któremu się wysługiwał. Mówią, że uczynił to dla tego, ażeby na władzach pruskich zemścić się, ponieważ go już więcej potrzebować nie mogły, czy nie chciały. Ale nie będziemy się intencjami, jakie tego szpiega do zdrady jego szpiegowskiej roboty powodowały, bliżej zajmowali, bo tego nie wart. Jeżeli zaś to wszystko, co ten szpieg zdradził, wszystkich tak bardzo zajmuje, to chyba dla tego, żeśmy się dowiedzieli o nowych środkach, mających służyć na nasze wypięcenie. Dotąd wiedzieliśmy o tem, żeśmy są kontrolowani od żandarmów, policyantów i kryminalnych komisarzy, a teraz będziemy wiedzieli, że oprócz tych aniołów stróżów w mundurach mamy jeszcze takich bez mundurów, krew z krwi naszej i kość z naszej kości, którzy byli judaszami własnego narodu, i za pruskie srebrniki zaprzędawali swych braci.

Do tych judaszów zaliczał się pomiędzy innymi jakiś kelner w polskim hotelu w „Bazarze“, któremu policya poznańska płaciła 200 marek miesięcznej pensji za to jedynie, żeby kradł listy, które mu polscy goście oddawali do wysłania. Pomiedzy innymi skradł jak pisaliśmy list, wysłany z Rzymu przez ks. arcybiskupa Teodorowicza do śp. ks. Zdzisława Czartoryskiego. W liście tym była widoczna mowa o przyszłym arcybiskupie poznańskim, bo skutkiem był ten, że to, co w tym liście stało, posłano do rządu do Berlina i kanclerz niemiecki kazał przez swego posła we Watykanie oświadczyć, ażeby lwowski arcybiskup do polityki kościelnej, jaką Niemcy ze Stolicą św. prowadzi, nie mieszał się.

Inny szpieg pruski był komisarzem „Straży“, a zarazem polskim drukarzem, i przysługiwał się policyi w ten sposób, że fałszował odezwy „Straży“. Naturalnie, że te odezwy były niewątpliwie solone i pieprzone, ażeby ministrowie w Berlinie nabrali przekonania, jaką to rewolucję przeciw państwu pruskiemu poznańska „Straż“ uprawia.

Nie jeden z Was, Bracia kochani, szeroko usta i oczy otworzy ze zdumienia, że w państwie kulturnem, jakimi są Prusy, mogą takie fałszerstwa uprawiać w tym celu, ażeby następnie na podstawie takowych oczerniać nas polaków jako rewolucjonistów i karać nas nowymi prawami. Czy sprawa z owymi odezwy jest prawdziwa, nie wiemy. Szpiegowi Rakowskiemu tak bez wszystkiego też wierzyć nie można, bo człowiek, co jak on maści się na rządzie, mógł niejedno zmyślić, albo przesadzić. Ale możliwe to jest, że takie odezwy były fałszowane w tym celu, ażeby je następnie posyłać do Berlina ministrom, a ministrowie w przekonaniu, że mają prawdziwe odezwy, rwali sobie włosy z gniewu nad polskimi rewolucjonistami, których wytepić należy. Powiadamy, że takie odezwy były i są możliwe, ponieważ coś podobnego działo się w państwie pruskim przeciw polakom już dawniej.

Oto w r. 1860 ówczesny poseł polski dr. Władysław Niegołęwski opowiadał w sejmie pruskim, że w latach 1858 do 1860 prezes policyi poznańskiej Baerensprung i jego tajny sekretarz Post fabrykowali rewolucyjne listy i odezwy i wysyłali je władzom do Warszawy i do Berlina, jako przez „główny polski komitet rewolucyjny w Poznaniu“ drukowane i wysyłane, a wzywające do buntu. Poseł Niegołęwski udowodnił, że polacy żadnego rewolucyjnego komitetu w Poznaniu nie mieli, jeno, że ci dwaj urzędnicy pruscy taki komitet w swych mózgach stworzyli, ażeby króla pruskiego i jego ministrów, oraz władze pruskie podburzać na polaków, i ażeby także władze rosyjskie podszczu-

wać przeciw polakom. Rząd pruski był wtedy bardzo oburzony na postępowanie prezesa policyi poznańskiej, ale zresztą nie się temu panu nie stało, a czy order dostał, o tem coprawda nie piszą. Wytoczono pozorne śledztwo przeciwko niejakiemu Jakóbowi Majewskiemu, który miał do owego rewolucyjnego komitetu należeć, ale wydało się później, że ten proces był tylko komedią, bo ów Majewski był szpiegiem władz.

Toć niedawno temu jeszcze kazał się na Górnym Śląsku policyant Pietzonka zapisać na członka do Towarzystwa polskiego, nazwawszy się Kowalskim. Taką okazywał gorliwość, że chorągiew nosił, piosenki polskie śpiewał, nawet zakazane, i drugim zarzucał brak miłości do języka i narodowości polskiej, gdy razem z nim śpiewać nie chcieli. Jeżeli się nie mylimy, to nosił nawet orzelka polskiego i innych do tego nakłaniał. I oto stało się, że ten dobrodziej wszystkich później zadenuncyował i przyczynił się do tego, że kilkudziesięciu ludzi na więzienie skazano, on zaś szpieg wyszedł cało z przegody, i może nikt nie byłby o tem wiedział, że on wszystkich zdradził, gdyby go ktoś nie był poznał.

W Krakowie to znowu dwóch pruskich szpiegów wcisnęło się pomiędzy polaków, wygadywałonawet na niemieckiego cesarza, ażeby ludzi skusić do obrazy majestatu, albo jakich innych nieostrożności i denuncyować ich następnie jako rewolucjonistów.

Tak to Bracia kochani pracuje się nad tem, ażeby nas polaków obierać z dobrej sławy obywateli i przedstawiać nas za zdrajców. Ta szpiegowska robota niewątpliwie niemało przyczyniła się do utworzenia prawa o kolonizacyi, do prawa o osadnictwie antypolskiem, o wywłaszczeniu i do prawa, ograniczającego urządzenie polskich wieców.

Takimi środkami walczy się w państwie kulturnem przeciwko naszej polskiej narodowości. Te środki przyrównać można do środków człowieka, który bliźniego swego obmową i rzucaniem podejrzeń ze sławy odziera, a gdy swego dokaże, wówczas wrzeszczy: patrzcie, co to za zbrodniarz, choć wie o tem, że to on jest tym zbrodniarzem.

Biedni my polacy. Ale główna rzecz w tem, że nad nami jest Bóg sprawiedliwy, który to wszystko widzi, i który krzywdzonych ma w Swej opiece.

Obecnie można zapisać

„Gazetę Gdańską“ na dwa miesiące i to na listopad i grudzień na każdej pocście niemieckiej. Z dostawą w dom 1 m., bez dostawy 83 fen.

Ktoby pragnął zająć się rozpowszechnianiem naszego pisma, niech do nas napisze, a my chętnie pošlemy kilka numerów na rozdanie i zachęcanie ludzi. Bracia! popierajcie pismo nasze!

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Nowy kanclerz jest podobno kiepskim politykiem. Włochy mu zarzucają, że się nie zna na rzeczy. Król włoski jest podobno bardzo obrażony na kanclerza, że po objęciu kanclerstwa pojechał do Wiednia, a do Rzymu chce pojechać dopiero na wiosnę, tak jakoby włoskiego sprzymierzeńca państwo niemieckie sobie lekceważyło. Podobno dali mu już z Rzymu odczuć, ażeby się wcale nie pokazywał. Ile w tej pogłosce jest prawdy, trudno na razie stwierdzić, ale w każdym razie dziwnem jest, że cesarz byłego kanclerza Bülowa zaprosił do siebie na uroczyny cesarskiej. Takiej łaski nawet wielki Bismarck się nie doczekał. Niektórzy politycy dowodzą, że pan Bülow rychlej czy później obejmie znowu kanclerkę.

— Socjaliści odnieśli nowe wielkie zwycięstwo. Przy wyborach do sejmiku w Berlinie, które się odbywały we wtorek, zdobyli wstępnym bojem 3 okręgi, czwarty zaś okręg zdobył prawdopodobnie przy wyborach ściślejszych.

Do parlamentu zdobyli socjaliści okręg Koburg, który dotąd uchodził za niezdobytą twierdzę liberalizmu. Socjalista otrzymał 7060, liberala Quarek 6646 głosów. Przy dawniejszych wyborach zyskał tam socjalista zaledwie 4000 i kilkaset, partya liberalna przeszło 8000 głosów.

Jeżeli się zważy na te zdobycze socjalizmu, to można sobie wyobrazić, co to się działo, gdyby w tym roku były nastąpiły ogólne wybory do parlamentu niemieckiego.

— Niemiecki polityk Harden, sławny z procesu Eulenburga, powiedział do korespondenta francuskiego pisma „Matin“, że spotkanie się cara z królem włoskim zgotowało grób trójprzymierza. Rosya pomściła się na rządach niemieckim i austriackim za zabranie Bośni i Hercegowiny. Włochy w trójprzymierzu nie mają już teraz co robić, bo tak są z wszystkimi państwami w Europie zaprzyjaźnione, że z żadnem z nich wojny by nie prowadziły, chociażby to leżało w interesie Niemiec i Austrii.

Gazety niemieckie piszą coprawda, że Włochy pozostaną i nadal wiernym przyjacielem trójprzymierza, ale w to co piszą, same niebardzo już wierzą. Kontrakt trójprzymierza upływa za trzy lata, i Włochy już go prawdopodobnie nie odnowią.

— Konserwatyści pruscy tak się przerazili zwycięstw, jakie socjaliści odnieśli w królestwie saskiem i we wielkiem księstwie badenskiem przy wyborach do sejmiku, że nie chcą nic słyszeć o ulepszeniu regulaminu do sejmiku pruskiego w obawie, że i tu mogliby socjaliści dotychczasową konserwatywną komendę zlać.

Rząd pruski będzie niewątpliwie konserwatystom po woli, bo się lęka, że socjaliści mogliby wówczas z liberałami tworzyć większość, i szerzyć w kraju, a przedewszystkiem w szkołach pogaństwo. Toć liberałowie gniewają się na rozbięcie bloku przedewszystkiem dla tego, że z jego pomocą byłiby kuli prawa wrogie katolickiemu Kościołowi.

— Rosya. Biedny car! Ażeby jaki włoski anarchista lub socjalista nie sprzątnął cara ze świata w Racconigi, odkomenderowano tamdotąd na czas pobytu cara 3500 żołnierzy, 1800 żandarmów i 1000 agentów policyjnych. Każdy mieszkaniec otrzymywał kartę legitymacyjną i z nią tylko mógł się na ulicy pokazać, inaczej go z miasta wydalano. Hotele i domy prywatne zajęte były wyłącznie przez policyę. Powóz z carem, w drodze z dworca do zamku otoczony był z przodu dwoma, z tyłu jednym szwadronem konnicy. Oprócz tego 40 najmocniejszych ludzi towarzyszyło powozowi. Po drogach, którymi obaj monarchowie jechali, utworzono szpaler z wojska i policyantów, liczący po 8 chłopów jeden za drugim. Każdemu zamiejscowemu dziennikarzowi przydano do śledzenia tegoż tajnego agenta.

— Hiszpania. Hiszpanom się podobno nie wiedzie w Marokko. Rząd zamierza zażądać od parlamentu pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny, ale równocześnie pragnie przyspieszyć zakończenie wojny i ze sultanem marokańskim zawrzeć pokój. Znosi się też już na zgodę, bo sultan przysłał w zeszły wtorek swych posłów do rozpoczęcia układów z hiszpanami.

Wiadomości kościelne.

— Konstantynopol. Obecnie bawi tu ksiądz książę Maks, brat króla saskiego. Jest on, jak wiadomo, profesorem prawa kanonicznego na uniwersytecie w Fryburgu szwajcarskim, a czyni badania naukowe. Świeżo asystował w kościele grecko-katolickim na przedmieściu konstantynopolańskiem Pera podczas Mszy św. według obrządku greckiego. Następnie wygłosił też z ambony kazanie w języku greckim, a wypadło ono według uznania gazet greckich znakomicie. Złożył też książkę odwiedzin u patriarchy ekumenicznego, z którym rozmawiał o różnych sprawach teologicznych.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 30. października 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 28. paźdz. pod Toruniem 0,30, + pod Fordonem + 0,28, pod Chełmem + 0,30, pod Grudziądem + 0,42, pod Kurzebrak + 0,68, pod Malborkiem + 0,24, pod Tczewem + 0,86, pod Schiewenhorst + 2,50.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Wskutek święta Wszystkich Świętych przyszły numer „Gazety Gdań-

skiej" ukaże się dopiero w przyszły wtorek.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie składu obuwia „Stiefelkönig“. Można tam nabyć obuwia na dogodnych warunkach.

— Przyszłoroczne manewry cesarskie odbywać się będą pomiędzy 1 a 17 korpusu armii. Okoła 24 sierpnia odbędzie się w Gdańsku w obecności cesarza parada 17 korpusu. Cesarz przez cały czas rewii zamieszka na swym statku „Hohenzollern“.

— Jak się teraz pokazuje, pokaleczonych zostało podczas zderzenia się pociągów na dworcu pod Zaspą ogółem 13 osób, jeno że okaleczenia są po największej części lżejszej natury. Najgorzej poszło robotnikowi kolejowemu Franciszkowi Runowskiemu z Nowogopu, który ma krzyż pacierzowy złamany. Kapitan Domizlaff byłby się o mało spalił. Rumowiska przygniotły mu rękę tak, że jej wydobyć nie mógł. Dopiero pomoc innych oficerów wydobyla go z groźnego położenia, a tak już było źle, że się na nim odzież palić zaczęła.

Nieszczęście spowodował zwrotniczy, który zwrotnicę fałszywie nastawił, i tem samem pociąg na fałszywe szyny wprowadził.

— Ceny za mięso. W pierwszej połowie października płacono w Gdańsku w przecięciu za 2 funty: wołowiny 1,39 m., cielęciny 1,63 m., skopowiny 1,62 m., wieprzowiny 1,52 m. Za szynkę płacono 2,20, zaś za wędzoną okrasę 1,80 m.

— Liczenie bydła. Jak wiadomo, nastąpi w Prusach 1 grudnia r. b. liczenie bydła. Liczyć będą: 1. konie a) poniżej 3 lat, a także i źrebięta, b) konie od 3—4 lat, włącznie koni wojskowych, c) konie ponad 4 lata, włącznie wojskowych. 2. rogaczną a) cielecia poniżej kwartału, b) bydlę młodociane od kwartału do nieskończonego roku, c) bydlę młodociane od 1 do 2 lat, d) byki, stadniki i woły od 2 lat i starsze, e) krowy, jałówki od 2 lat i starsze. 3. owce: osobno te, mające niespełna rok oraz jagnięta, i owce starsze, 4. świnie, a) półroczne wraz z prosiętkami, b) od 1/2 do 1 roku, c) liczące 1 rok i więcej.

Bydło, 1 grudnia nabyte, winien podać sprzedający, a nie kupujący. Bydło liczyć winien każdy, kto bydło posiada, i za nie jest odpowiedzialny.

— Student pewien z tutejszej politechniki wypalił do siebie we wtorek wieczorem z rewolweru. Ciężko ranęgo odstawiono do lazaretu. Przyczyna usiłowanego samobójstwa jest dotąd nieznana.

— Dziwne stosunki. W „Pielgrzymie“ czytamy: Dziwne stosunki są w Polskim Brzezin. Wobec licznych Banków ludowych i Rolników, które Patronat i inni księża i gospodarze z trudem i móżolem zakładają, istnieje tu w miejscu nowy Bank t. zw. „Raiffeisen“, którą to niemiecką instytucją zawia duje organista p. Sarasiński, a ks. proboszcz Wollenberg tak daleko proteguje, że przez ogłoszenie w kościele zwoluje walne zebranie, a pan organista wiadomia tamtejszych parafian, że przecież Raiffeisen to polski bank!!! Oj, jakże to smutne; taki bank na tych samych podstawach jest też w parafii w Jatrzebiu i Dużych Kruszynach.

— Z powiatów gdańskich. W Kieźmarku wybuchł pożar w domu komorniczym, należącym do gospodarza Ryszarda Wilhelma. Mieszkańcy pogrążeni w głębokim śnie, zdolali zaledwie gołe życie ocalić. Spalił się cały martwy inwentarz, i część inwentarza żywego.

— Orunia. Robotnikowi Alsguthowi, zatrudnionemu u kupca Wölkego, zwała się przy kopaniu gliny na gruncie posiadziela Schulza ściana gliny na jego głowę. Czaszka została mu rozbita i śmierć nastąpiła na miejscu.

— Oliwa. Kupiec tutejszy p. Juliusz Heilmann poleca znowu w naszej gazecie na sezon zimowy swój bogato zaopatrzony skład towarów blawatnych. Zwracamy na ogłoszenie uwagę i prosimy naszych czytelników i ich znajomych, ażeby tam swe potrzeby zaspokajali. Może tam potrzeby swoje jeszcze korzystniej zaspokoja, aniżeli w Gdańsku, a na dobitkę mogą się tam w swym ojczystym języku rozmówić.

— Kielno. Na walnem zebraniu Towarzystwa ludowego uchwalono na każ-

dą wioskę parafii kieleńskiej męża zaufania. Osoby, mające chęć przyjęcia tego urzędu, uprasza się jak najprzejmiej, ażeby się stawiły na zebranie, które w tarasniejszą niedzielę odbędzie się na sali p. Bobrickiego o 1 godzinie w południe, przedewszystkiem zaś z Kielna, Kowalewa, Bojana itd.

— Wejherowo. W Kamieniu na wybudowaniu spalił się dom mieszkalny gospodarza Piotra Domańskiego. Z inwentarza domowego zdołano mało co ocalić. Straty są znaczne, ponieważ Domański był tylko miernie zabezpieczony.

— Kartuzy. Na tutejszej landraturze odbyła się konferencya w sprawie kanalizacji, którą w Kartuzach zaprowadzić zamierzają. W tej konferencyi brali udział radcy dr. Seemann, Neumann i Rückmann z regencyi gdańskiej, landrat Hagemann, fizyk powiatowy dr. Kaempf, inspektor budowlany Zillmer, sołtys Schönfelder, właściciel browaru Mayer, oraz przedstawiciel firmy z Berlina, która kanalizacyą ma się zająć.

— W Kamienicy wybuchł pożar na gospodarstwie p. Bielickiego, który obrócił w perzynę stodołę i stajnię. W płomieniach zginęły również wszelkie zapasy paszy i sporo żywego inwentarza. Pożar powstał wskutek nieszczęścia palącej się lampy. Straty są wielkie, ponieważ Bielicki nie był wcale zabezpieczony.

— Nieuczciwe dziewczyny, które pokradły towary w domu towarowym Meyera, zowią się Hinz i Deik. Jedna z nich pochodzi, jak już zaznaczyliśmy, ze Smętowa. Obydwie znajdują się już pod kluczem. Zdaje się, że straty, wyrządzone kupcowi, są daleko większe, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Istnieje bowiem podejrzenie, że obok wymienionych dwóch dziewczyn jest jeszcze więcej złodziei. Oprócz tego wytoczony zostanie niezawodnie proces rozmaitym osobom, które kradzione towary za bezcen kupowały.

— W cegielni w Grzybnie zgmiotła maszyna 17-letniemu robotnikowi Niklasowi dwa palce o lewej ręki.

— Sierakowice. W niedzielę dn. 17 bm. przystąpiło w kościele w Sierakowicach 160 dzieci do I Komunii św. Ks. wikary Karczyński wygłosił piękną przemowę.

— Kościerzyna. Miasto zamierza zaciągnąć 180 tysięcy marek pożyczki na następujące cele: na nabycie gruntu pod szosę z Kościerzyny do Nowej Kiszewy i odszkodowanie wraz z procentami 21 546 mar., na budowę katolickiej szkoły ludowej w kwocie 60 000 mar., na budowę ratusza z więzieniem policyjnym 30 000 mar., na budowę gmachu dla zimowej szkoły rolniczej 40 000 mar. itd. Obok tych wydatków wyznaczono 8454 mar. na roboty wstępne pod wodociągi i kanalizacyę.

— Tczew. Na tutejszym dworcu towarowym zaszedł pożarowania godny wypadek. Wóznicę Felskę, zatrudnioną u kupca Lietza, zamierzał z wagonu kolejowego wyładowywać żelazo. Naraz konie ruszyły z miejsca, tak że znajdujący się na wozie synek Felskiego zakolysał się i wpadł pod wóz. Koło przeszło mu przez nogi, i bardzo ciężko go poraniło.

— Starogard. By uczcić godnie 100-letnią rocznicę urodzin jednego z największych poetów polskich Juliusza Słowackiego, odbyła się w naszym mieście w niedzielę dnia 24 bm. wspaniała uroczystość. Sala p. Gapy była pięknie ozdobiona. Skoro się zasłona usunęła, przedstawiła się scena artystycznie udekorowana, a wśród kwiatów i zieleni obraz Juliusza Słowackiego. Nad sceną widniał olbrzymi napis, wyjętek z „Testamentu“ Juliusza Słowackiego. „Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei, — I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

Program uroczystości był znakomicie wykonany a składał się: ze słowa wstępnego, ze śpiewu „Kantaty ku czci Juliusza Słowackiego“, z odczytu o życiu i działalności Juliusza Słowackiego, z trzech deklamacyi: „Kulig“, „Hymn o zachodzie słońca“ i „Testament“, z gry na skrzypcach, ze śpiewu „Echo“, a zakończono śpiewem „Dobra noc“.

Nastrój całej uroczystości był wzniosły i poważny. Wielka sala była zapelniona publicznością, złożoną z obywatelstwa wiejskiego, miejskiego i ludu

robotczego; z duchowieństwa nikt nie był obecnym.

— Elbląg. Mordercy Stolzego nie schwyceno dotąd jeszcze, pomimo, że prokurator podwyższył kwotę pieniężną za jego pochwylenie z 500 na 1500 m.

— Malbork. W pobliżu tutejszego dworca wykoleił się pociąg z ewiklą. Tylne wagony, na których znajdowali się robotnicy kolejowi, pozostały na szczęście stać, i ztąd nieszczęścia w ludziach na szczęście nie było.

— Sztum. Zwierzęcej rozpusty dopuszczono się na 13-letniej dziewczynce Marcie Kuchler ze Sztumskiego pola. Zbrodniarz napadł na dziewczátko przy drodze, zawłókl je do pobliskiego lasu Osińskiego, i tam je rozebrawszy, przywiązał do drzewa. Szelest łamanych w w pobliżu przez jakąś starą kobietę galezi spłoszył rozpustnika, którym jest podobno 20-letni robotnik Jan Danielewski.

— 79-letni starzec, gospodarz Neubauer, z Podzamcza sztumskiego zemstał w chwili, gdy się znajdował na wozie, napełnionym ewiklą. Spadł przytem z woza i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, zagrażających jego życiu.

— Grudziądz. Wspominaliśmy już o krwawym wypadku miłosnym, którego sprawcą był porucznik Buchholz. Był to 19 letni młodzieniec, który zawiązał stosunek miłosny z buchhalterką Piepkę, córką ubogich rodziców. Gdy jednak rodzice gromili córkę i surowo jej tego stosunku wbronili, postanowiła dziewczyna wespół z młodzianem życie sobie odebrać. W sobotę wieczorem zastrzelił Buchholz wystrzałem z rewolweru w pierw dziewczynę, a następnie wypalił do siebie. Lekarze wydobyli mu kulę ze skroni i mają nadzieję zachować mu życie.

— Szeregowiec Mengdohl ze 141 pułku piechoty uciekł z pod chorągwi.

— Chelmno. Prezes regencyjny z Kwidzyna ustanowił z dniem 1 kwietnia następujące stopnie przeciętnego zarobku dziennego dla robotników. Na powiat chełmiński z wyjątkiem miasta Chelmina dla dorosłych robotników 1.80 mar., dla robotnic 1.10 mar., dla młodocianych robotników męzkich 1.00 mar., żeńskich 80 fen. Na miasto Chelmino dla dorosłych robotników 2.00 mar., dla robotnic 1.30 mar., dla młodocianych robotników męzkich 1.00 mar., żeńskich 80 fen. Wedle tych stopni, robotnicy muszą być ubezpieczeni w kasie chorych i stosownie do tego należy wklejać im znaczki inwalidowe.

— Chelmno. Piszą nam: Proszę — nie trąb na alarm! — wszyscy wyborcy z Chelmina już wiedzą, że 4-tego listopada są wybory z trzeciej klasy do reprezentacyi gminnej miasta naszego; — że trzeba nam stanąć jak jeden mąż na ratuszu i oddać zgodnie głosy na kandydatów, prawidłowo postawionych. Zakaz językowy, niedozwalający na publiczne omówienie w języku polskim spraw tak żywotnych, jak gminne, chybi celu wobec naszego uświadomienia i naszej obowiązkowości. — Nie spodziewamy się chyba, żeby się między nami znalazł współobywatel polak, któryby zgodnie z uchwałą na postawionych kandydatów nie głosował — albo też na wybory wcale nie poszedł. W jednym i drugim przypadku byłaby to zdrada naszej wspólnej, a tak nader żywotnej sprawy, — byłby to czyn iście judaszowski! — Takiem piętnem chyba żaden z nas się nie przystroi, — a natenczas pokrzyżujemy zamiary partyi nam wrogiej, — co daj Boże! Kilku wyborców.

— Chelmża. Tutejsza cukrownia, największa w obrębie Prus Zachodnich, przerobiła od 5 października, w którym to dniu rozpoczęła kampanię, milion centnarów buraków. Na dzień przypada zatem w przecięciu 52 000 centnarów.

— Toruń. 15 letni parobczak gospodarza Woltera w Kotnowie dopuścił się prawdziwego bestyalstwa na 5-letnim synku swego chlebowawcy. Oto kazał mu włożyć rączkę pomiędzy walce sieczkarni, i wtedy określił korbę tak silnie, że dziecku rękę zupełnie zmiażdżył i okaleczył na całe życie.

— 68-letnia wdowa Skonieczna miała zwyczaj nacierania sobie piersi okowitą. Przed kilku dniami zbliżyła się zanadto do lampy naftowej. Płomień w mgnieniu oka ją ogarnął i zanim pomoc na-

deszła, kobiecina wskutek ciężkich oparzeń życie zakończyła.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Poznań. Walka o młodego hr. Józefa Kwileckiego toczy się dalej pomimo śmierci głównego świadka, to jest hr. Izabeli Kwileckiej. Jak wiadomo, oskarżycielką jest niejaka Meyer, która dowodzi, że młody hrabiec jest dzieckiem podsuniętem, i że jest jej synem, nie ma zatem ani prawa do tytułu i nazwiska Kwileckich, ani też do majoratu Wróblewa. Przed laty proces ten zmarła hr. Kwilecka wygrała. Strona przegrywająca postarała się jednak o wznowienie procesu. Jak takowy tym razem wypadnie, nie wiadomo. Powołano świadków z Krakowa, Lwowa, Warszawy, a nawet z Paryża. Gdyby proces wypadł tym razem na niekorzyść hrabiego, wówczas majorat przejdzie na własność hr. Kwileckich z Oporowa i Kwileza.

— Nawrócenie księdza majowego. Znany odszczepieniec Brenk, który podczas walki kulturalnej był powolnem narzędziem rządu pruskiego i którego imię zapisane zostało w księgach sromoty naszej, podobno się upamiętał i nawrócił. Do „Germanii“ donoszą bowiem, że ten był proboszcz kościelny, mieszkający obecnie w Erkner pod Berlinem, podpisał oświadczenie, w którym uznaje błąd swój, przepraszając władzę duchowną i prosi o zdjęcie zeń klątwy kościelnej. Na mocy tego oświadczenia przyjęty został na łono Kościoła katolickiego.

Drobne nowiny.

— W cieśninie Behringa na wybrzeżach Ameryki szaleje nawałnica, jakiej od 70 lat nie pamiętają. 12 okrętów rozbiło się. Mnóstwo ludzi życie postradało.

Więce i zebrania odbędą się:

W Kielnie Towarzystwo ludowe w niedzielę 31 października o 1 godz. w pol. na sali p. Bobryckiego.

Pocztą Redakcyi.

Do Bładowa. Wdowa po zmarłym królu kolejowym Harrimanie mieszka w Nowym Jorku.

Nadesłano.

Do niniejszego numeru dołączamy prospekt loteryjny firmy F. A. Jonscher, Hamburg 23, na który zwracamy szczególną uwagę.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 28. października 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenvca czerwona	21,30—21,60
„ biała	21,90—22,30
„ pstra	20,30—22,00
Żyto	16,20—00,00
Jęczmień	15,00—15,95
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,70—16,30
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otreby pszenne	9,80—11,20
„ żytnie	10,30—10,50

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 28. października 1909.

Pszenvca na maj	216,50 mk
Żyto na maj	175,25 „
Owies na maj	160,50 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	93,00 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	91,80 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	90,60 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	00,00 „
Rosyjskie banknoty	216,80 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 27. października 1909.

Spędzono: 681 sztuk bydła rogatego 2167 cieląt 2175 skopów, 15644 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	„
Woły	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	„
Krowy	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	00—00/00—00/00—00/00—00	„
Cieleta	85—00/53—57/50—54/32—40	118—00/87—96/82—88/59—70	36—40/30—35/21—28/00—00	79—81/71—76/57—76/00—00	„
Skopy	00—00/60—61/58—60/54—58	00—00/75—76/72—75/68—72			„
Świnie					„
liczby pierwsze: towar żywy.					„
„ drugie: towar bity.					„

Redaktor odpowiedzialny W. Grima-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.

Podpadające tanie ceny w materyach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materie czarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i wzorzyste 0.75—0.30 mk.
Bieliznę na łóżka we wszelkiej cenie.
Gotowe poszwy na łóżka sztuka 2.00 mk.
Wsypy pod gwarancją pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płócienne i barchanowe sztuka od 1.00 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt od 6.00—0.45 mk.
Wełnę do heklowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 mk.

Plaszcze damskie w eskimo i pluszu nadzw. długie 48.00—7.00 m.
Jaczki damskie od 10.00—3.00 mk.
Spódnice wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 mk.
Gacie od 4.50—1.00 mk.
Trykotaże, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie, i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzn od 40.00—10.00 mk.
Jupy męskie od 18.00—4.50 mk.
Ubrania męskie od 48.00—24.00 mk.
Ubrania zakładkowe męskie czarne i kolor. od 30.00—9.00 mk.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 mk.
Spodnie sztofowe dla mężczyzn od 10.00—2.50 mk.
jako też **wszelkie inne artykuły męskie**
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

Dom towarowy A. C. STENZEL,

FISCHMARKT.

Pościel, pierze na pościel i t. d.

Pierze z dziczyzny	funt	50	60	75
Półkwap kaczy	funt	80	100	125
Białe pierze do darcia	funt	200	250	300
Kwap szary	funt	275	300	400
Kwap biały	funt	400	450	500
Poszwy	180	200	235	250
Wsypy na łóżka		50	60	70
Gotowa pościel, spodek, pierzyna, poduszki,	od 1175			
Prześcieradła	sztuka	110	125	150
Materace	sztuka	325	375	400

Żelazne łóżka		650	700	750
Wafelkowate nakrycia na łóżka	wszelkie	150	175	200
Deki sztebnowane	sztuka	250	300	350
Materie na chodniki	metr	30	40	45
Podnóżki przed łóżka	sztuka	50	75	90
Chodniki z linoleum	metr	120	150	180
Dywany	sztuka	475	600	700
Firany	metr	23	28	30
Obrusy kolorowe i białe		20	50	75

Otwarcie interesu!!!

Szanownej Publiczności Gdańska i okolicy donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż otworzyłam przy **ulicy Ketterhagergasse num. 14**

skład karmelków, konfitur i czekolady

oraz

skład papieru
i wszelkich przyborów piśmiennych.

Staraniem mojem będzie mieć na składzie jak najlepszy towar, aby Szanowna Publiczność pod każdym względem zadowolnić. Polecając się łaskawym względem i prosząc o poparcie kreślę się

z szacunkiem

Fr. Tylewska.

Z powodu choroby pani domu poszukuje się

niewiasty zdrowej,

w starszym wieku, któraby była zdolną panią domu zupełnie zastąpić w mniejszem gospodarstwie. Zgłoszenia pod num. 3166 do admin. „Gazety Gdańskiej“.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Bernard Filarski

prakt. **lekarz-dentysta**
były asystent przy klinice uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk,

Langgasse 53,

narożnik Beutlergasse.

Przyjmuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Prawo podatkowe
w Prusiech.

Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami reklamacyi. podanymi w polskim i niemieckim języku. Cena 50 fen., przesyłka 55 fen. Rozsyła

Administracja

„Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.



Zegarki, maszyny do szycia, mówienia, pisanie, różnice, welocypedy i koła motorowe, fotogr. aparaty, broni instrumenty muzyczne dostarczamy w najlepszym wykonaniu po najtańszych cenach za got. lub spłatę ratami. Należy żądać cen. Roland Maschinengesellschaft w Cöln 1.

Sledzie

sprowadzam codziennie świeże.

Polecam po jaknajtańszych cenach codziennych.

Hugo Assmann, Oliwa.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“ zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Nowo otwarty

Stiefelkönig,

rozprzedaż obuwia spółki z ogr. por.

Breitgasse 120.

OBUWIE

dla dam, panów, dzieci

we wszystkich gatunkach skóry, również obuwie filcowe, trzewiki gumowe.

Największy wybór!

Solidno gatunki, foremne przyleganie!

Bardzo rzetelna usługa!

Sienkiewicz o mowie polskiej.

Sienkiewicz, ogłosił z powodu uroczystości obchodu rocznicy Słowackiego w Krakowie w gazetach pismo, które brzmi, jak następuje:

Kraków, 16 października.

Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych praocjów darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów. Można by mniemać, że Bóg, tworząc polaków, rzekł im: Oto nadomiar wszystkiego daję wam spiż, dzwięczny a niespożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami stawiały posągi swym bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą.

I wstała ta mowa, niespożyta jak spiż, świetna i drogocenna jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa — i ze spiżu czynili ramie harfy, a ze złota nawiązali na nią strun — a wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewywała dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach, czasem z Jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami — czasem w skonwronkowych tonach dzwiewała nad szarą roztoczą pól — błogosławiła i błogosławiona, czysta jak łza, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie największy z mistrzów, Mickiewicz, i położywszy na strunach swe natchnione dlonie, wydołał z nich takie jeszcze dźwięki o których nie wiadano przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś na „niebios progach“, tak doskonale i prawie nadziemsko, że wówczas nawet, gdy grać przestawał

..... wszystkim się zdawało
Że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo
[grało].

Echo serc ludzkich!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, Dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieka po utracie szczęścia — i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nie dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu, i że ozdoby, a doskonałości nikt nie potrafi jej przysporzyć...

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił...

Lećcie u zorzy prosić purpury,
Perłę u róży, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nie
Tę tęczę wziąć na wrzeciona
I wić, i wić, i wić!...

Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnemi garściami perłę, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i przyozdobił nimi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie — niby Harfa-Królowa, przed którą gna się kolana ludu i chyli się czoła, jak ongi przed harfą Dawida.

I oto część Jego chwały, zasługi Jego wielkości.

Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić.

A przecie uczynił!

Zdołał, bo poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł, bo tylko umarłym na nie skarby i klejnoty. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze — ta zaś królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylko żywa, ale i nieśmiertelna.

Cześć Jej i Poecie!

Henryk Sienkiewicz.

Wziął żyd żyda.

(Obrazek z życia galicyjskiego.)

Pan Jędrzej Skiba handlował bydłem. Kupował, podkarmiał, sprzedawał z zarobkiem i — dobrze mu się wiodło na świecie. Daleko wokół miasteczka, gdzie mieszkał, nie było targu ani jarmarku, na którymby nie było pana Jędrzeja.

W Sączu stawał od niepamiętnych czasów zawsze u Abramka, który jak to mówią, formalnie skakał koło swego gościa. Ba, miał też i czego, bo Skiba nie tylko, że sam dał zarobić, a za kolnier nie wylewał, ale i drugich sprowadzał na tak zwany litkup. W dodatku trzeba wiedzieć, że Abramek, który po niebożczyku Srułu, swoim ojcu, odziedziczył arendę, przejął również „inwentarz“ i p. Jędrzeja, od lat dwudziestu zajeżdżającego nieledwie, przyjacielu poprzedniego arendarza.

Pan Jędrzej tedy był tu jak w domu, a nawet od czasu, gdy go na targu okradziono, dawał większe pieniądze Srułowi do przechowania.

Stary żyd nigdy go o grosz nie oszukał, a ponieważ jabłko niedaleko pada od jabłoni, czyli jaka dziurka, taki klin — jaki ojciec, taki syn — więc też i Abramko nieraz przechowywał podczas jarmarku spore sumy grosiwa Jędrzejowego. Sam zacny i łatwowierny powierzał mu pan Skiba często różne sumy, nawet i bez świadków, jak dawniej staremu Srułowi.

Jednego dnia był w Sączu targ, no i Jędrzej stawił się nań jak zazwyczaj. Do gospody zajechał, podjadł i podpił przyzwyczajenie, a zawoławszy szynkarza na stronę do alkierza, rzekł mu:

— Weźcie mi no Abramku tę tysiączkę w przechowanie; kupców, widzę, jest dużo, ale złodziei jeszcze więcej. Lepiej być ostrożnym.

— Z całej przyjemności, panie Jędrzeju! — odpowiedział szynkarz, schował tysiączkę, a ponieważ ktoś tam właśnie zawołał do szynkfasu, odbiegł od starego Skiby.

Spokojny o grosz Skiba wyszedł tedy na targ, gdzie mu się bardzo podobały dwa młode woły i po niedługim targu kupił je za wcale niewielką cenę. Sprzedającego zatem poprosił do gospody, gdzie miał mu wręczyć pieniądze i oczywiście zapisać sprawę zwyczajowym litkupem.

Przedtem jednak wstąpił sam do Abramka i odwoławszy go do alkierza, zażądał swych pieniędzy.

Jakże się biedaczysko przeraził i zmartwił! Żyd zaparł duszę i ciało, że tysiączki żadnej od niego nie brał!

Młodego arendarza na widok banknota szatan opętał! Podszepnął mu, że przy oddawaniu pieniędzy żadnego nie było świadka, że zatem Skiba sprawę przegra w sądzie napewno, a tysiączka... grzechu warta!

Żadne zakłęcia Jędrzejowe nie pomagały, żadne odwoływania się na tyloletnią przyjaźń, na sumienie, na pamięć niebożczyka ojca, nic, nie! Abramek uparcie powtarzał swoje:

— Panie Jędrzeju, wy sobie mylicie, ja od was nie brałem żadnych pieniędzy!

Inny człowiek byłby narobił hałasu, ale Skiba, człek stary, zrozumiał odrazu, jak to mówią, co w trawie piszczy, i gdy widział, że nadaremnie traci z żydem czas, zabrał się i wyszedł na miasto. Prostą drogą pognął do starego Moszka, któremu od lat 30 prawie sprzedawał skórę bydłą, i z którym, można powiedzieć w bardzo serdecznych pozostawał stosunkach.

Jakkolwiek podczas jarmarku żyd pełne miał ręce roboty, na widok strapienego pana Jędrzeja, wziął go do alkierza, rozpytał o powód, a na pytanie czy skarżyć wprost do sądu, czy oddać sprawę adwokatowi, odrzekł:

— Ani jedno, ani drugie! W ten sposób tysiączka przepadłaby na pewno. Świadców nie było, twarde to proces! Ale ja wam, panie Jędrzeju, poradzę coś lepszego. Jeżeli mnie posłuchacie, odbierzecie od Abramka jeszcze dziś swoje pieniądze!

— Moszku! — wykrzyknął uradowany Skiba — jeżeli to wam się uda, dostaniecie stówkę!

— Nie — odrzekł stary handlarz — to byłoby za wiele, ale pięćdziesiątkę to zasługę rzetelnie i przyjmę. Przecież ani kura darmo nie grzebie — dodał, a gdy usiedli, tak dalej rzecz prowadzi.

— Macie jeszcze jakie pieniądze przy sobie?

— Mam ze trzy stówki.

— Hm, to mało! Dwieście ja sam dam, a resztę zbierzecie tu łatwo między znajomymi. Jak będzie całe tysiąc, przyjdźcie tu do mnie; a spieszcie!

Jędrzej chciał się jeszcze wypytać, ale Moszko go ku drzwiom popchnął.

— Robić, robić, nie gadać... Każda chwila droga!

Polecił zatem pan Skiba, a za godzinę wrócił z ośmioma setkami. Moszko dwie swoje dołożył i szepnął:

— Idźcie teraz do urzędu podatkowego, pan poborca was zna i zmieni wam to na jeden banknot!...

Nie pytając już o nic, pobiegł znów Jędrzej. W kwadrans był z powrotem, z całą tysiączką.

Kiwnął głową kupiec i rzekł:

— Idźcie teraz, panie Jędrzeju, do gospody, do Abramka. O tamtych pieniądzech ani słowa nie wspominajcie... Siadźcie tylko za stół i kaźcie sobie podać piwa. Po chwili udajcie, że za byłem idziecie, a bójcie się o pieniądze, dajcie Abramkowi tę tysiączkę do przechowania, ale przy świadkach! Przy świadkach, rozumiecie. Jak to zrobicie, przyjdźcie znowu do mnie.

Skiba pokręcił głową, ale zmiarkowawszy, że przecież i Moszko ma w tej tysiączce swoje dwie setki, wziął na odwagę i poszedł do gospody.

Za małą godzinę wrócił.

Moszko wypytał go troskliwie, kto był świadkiem wręczenia pieniędzy i rozporządzał dalej:

— Idźcie teraz znowu do Abramka, zawołajcie go do alkierza, opowiedzcie, że trafia się wam dobry interes z wolami i odbierzcie od niego tysiączkę, ale bez świadków, słyszycie bez świadków! Z tą tysiączką wróćcie znowu tu...

Poszedł pan Jędrzej.

W gospodzie było pełno ludzi, gwar, hałas, nikt ani nie spostrzegł, jak Abramko wszedł za Jędrzejem do alkierza.

— Bardzo słusznie! — rzekł on do żądającego pieniędzy — dajcie mi tysiączkę, ja wam oddaję, ale co przedtem, toście się mylili, mój Jędrzeju!

Oddał tysiączkę, bo przecież przy wręczeniu jej poprzedniemi byli świadkowie...

Skiba schował banknot i pobiegł do Moszka.

— To nie żadna druga — odrzekł żyd — to jest wasza pierwsza tysiączka, którą dajcie bez świadków i odebrali bez świadków.

— Jakże?... a druga?

— Z drugą już łatwa sprawa, bo drugą wręczyliście Abramkowi przy świadkach i przy świadkach teraz pójdziecie ją odebrać. Wyście nie mieli świadków, że dajecie mu tamtą tysiączkę, a on nie ma świadków, że wam oddał drugą. Rozumiecie?

Jędrzejowi zaświtało w głowie. Pognął do gospody i niby spiesząc się na jarmark, zażądał od karczmarza swoich pieniędzy.

Abramek zbladł... W jednej chwili powachał pismo nosem, próbował coś wykręcać, zaprzeczać niby żartem, ale świadkowie są świadkami, nie było rady.

Z kwaśną miną wyjął książeczkę, którą już uważał za swoją i szepnął Jędrzejowi oddając:

— Głowa z was, panie Skiba! Dobrzeście mnie wzięli...

Ale pan Skiba, biegnąc z uratowanymi pieniędzmi do Moszka, mruczał zadowolony po drodze:

— Nie ja cię to, nieboże, wziąłem mój Abramku, wziął żyd żyda...

Mądry Moszko dostał swoją pięćdziesiątkę, a pan Skiba odtąd nie powierzał tysiączek, ani ze świadkami ani bez świadków!

Rozmaitości.

— O potrzebie snu. Ponieważ sen jest niezbędnym warunkiem zdrowia, przeto

przesadzone skracanie go jest nierozumne i szkodliwe, zdrowie bowiem i czerstwość sił znikają tem wcześniej, im mniej pokrzepiamy siły przez wypoczynek i sen. Liczne przykłady przekonują nas o prawdziwości tych słów, zwłaszcza, jeśli temu towarzyszy wysiłająca praca lub gwałtowne wzruszenia; zwykle występuje tu rozdrażnienie, wzburzenie, poczem następuje wycieńczenie, zboczenie w trawieniu, niekiedy kurcze porażenia, nawet zalew mózgu. W porównaniu z temi następstwami bezsenności nie mają żadnego prawie znaczenia skutki snu zbyt długiego przedłużonego. Najmniej służy długie sypianie osobom najbardziej tego łaknącym jak gnunym, flegmatycznym, otłum. Wogóle pewną jest rzeczą, że nałogowe długie sypianie szkodzi zdrowiu. — Co do drzemki poobiedniej, to jest ona prawie niezbędna w czasie upałów letnich w krajach zwrotnikowych dla osób osłabionych, wrażliwych, cierpiących na narząd trawienia i t. d. W ogólności jednakże drzemka poobiednia nie pozwala spać spokojnie w nocy, a u osób otępłych, krwistych bywa niekiedy przyczyną uderzenia krwi do głowy, zalewu mózgu itd. Dla osób, potrzebujących koniecznie wypoczynku poobiedniego, byłoby korzystniej, gdyby tylko dla wytechnienia ciała i umysłu leżeli sobie a nie spali.

Mózg jest nieraz nawet u najzdrowszych ludzi we śnie tak czynnym, że obudziwszy się rano, wszystką jego czynność możemy sobie przypomnieć. Ta czynność mózgu podczas snu, którą zwiemy marzeniem sennym, odbywa się nie zależnie od naszej woli i bez najmniejszego z nią związku. Gadania we śnie, szczególnie u dzieci i młodych osób z żywym usposobieniem, nie można bynajmniej uważać za znak jakiejś choroby. Zwierzęta nawet marzą we śnie.

Sen jest z początku zazwyczaj najgłębszym i najspokojniejszym, dla czego nigdy nie należy go przerywać w tym czasie. To też tylko sen głęboki, spokojny i długi jest w stanie wzmocnić mózg z nerwami, oraz cały system mięśniowy. O taki sen więc powinniśmy się starać, starać, a przytem trzeba baczyć także nie tylko, jak często i jak długo kto śpi, lecz także, gdzie i jak kto śpi. Pokój sypialny powinien być obszerny, stan jego ciepła mierny około 12° R. powietrze w nim suche, czyste i wolne od wszelkich niezdrowych wyziewów, które pochodzą od różnego rodzaju naczyń, nieczystej bielizny, śwędzących lamp, lub też ztąd, że zawięte osoby śpi w jednym pokoju. Rośliny nie powinny stać nigdy w pokoju sypialnym, ponieważ nocą wzięwają kwas węglowy, dla nas niezdrowy. Spanie przy otwartych oknach lub w przeciągu jest również szkodliwym. Jeśli chcemy na noc mieć w pokoju świeże powietrze, natenczas najlepiej otworzyć okna w pokoju graniczącym z sypialnią i drzwi do niego otworzyć, albo też założyć na otwarte okna siatkę. Nadto należy baczyć pilnie, żeby w pokoju sypialnym nie było jakiego gazu szkodliwego, jak się to często zdarza, kiedy, paląc węglem, zbyt rychło zamyka się zasuwkę. Niezdrowem bardzo jest spanie kilku osób w jednym łóżku. Odzież do spania powinna być lekka i obszerna; czy zaś kto na prawej czy na lewej stronie śpi, jest rzeczą obojętną. Powłoki na pościel i odzież do spania powinny być czyste, nie brudne i przepocone. Krótko przed spaniem nie należy spożyć zbyt obfitej wieczerzy, trzeba unikać wzburzających myśli i zatrudnień, gwałtownych wzruszeń i kłopotów.

Wesoły kącik.

— W Galicyi. Sierżant: Gdzie to idziesz Józiek?

Józiek: Po wodę panie sierżanciel!

Sierżant: Co, w tych obszarpanych spodniach?

Józiek: Nie, w kubelku proszę pana!

•

•

•

Żebrak: Proszę pana o jałmużnę.

Pan: Takim zdrowym — jak ty jesteś, nigdy jałmużny nie daję!

Żebrak: Czy pan myślisz, że ja może dla głupiego fenyga jego, pukiel wsadzę sobie na moje plecy?

A. Denizot właściciel Szkołek Lubań-Poznań

poleca:

... drzewa i krzewy owocowe i ozdobne ...
drzewa na aleje, wysadniki na żywopłoty i t. d.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy: **Denizot—Luban (Kr. Posen).**

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstałych

win górnowiągierskich

oraz wyborowych smacznych

win słodk. Tarragońskich

łagodno słodkie 1/1 ltr. mk. 1.50 } szka
pełno " 1/1 " " 2.00 } nie

koniaki, rummy, araki,

wina z Bordeaux

czerwone i białe

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Moje dowozy znacznijzych

zapasów śledzi

otrzymałem i polecam wyłącznie dobre gatunki po
najtańszych cenach zwykłych.

Hugo Assmann, Oliwa.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeni.

Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ „ z złotym „ „ 1.60 „

„ „ „ „ z okuciem „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem i zameczkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze z złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej”
w Gdańsku.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według umowy i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południu.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornas.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str. 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracji „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Prac. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk

Langgasse 74 1/2 p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

1 od 3—5.



Parowa
maszyna do prania

Tysiące
poświadcz.

AKRA

Znana - Znakomita - Pożądana
na całym świecie.
Niedostępną w budowie, materyale
i działaniu. Nie do użytkowania.
Kyffhäuserhütte, Elbing 656
Holländer Chaussee 29.

Sympatycznie

działa delikatna, gładka twarzy,
czka, rumiany, młodzieńczy wy-
gląd, biała, miękka, jak aksamit
skóra i ośniewająco biała pleć.

Do wszystkiego tego przy-
czynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
Bergmann & Co Radebeul.

sztuka 50 fen. w Gdańsku u:

Max Braun, Gr. Wollweber. 21.

Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20

Walter Voigt, Poggenpuhl 1.

Alb. Neumann, Langemark 3.

Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.

Langgarten-Apoth. Langg. 106.

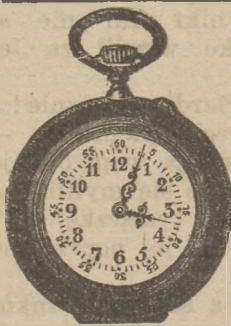
Minerva-Drogerie 4 Dammg.

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.



Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
solenne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskućcniła się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Kaszubski

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

płacąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznie wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznie wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
i dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki,
z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Darmo

dostać można od 1 listopada t. w każdym składzie
polskim ciekawą książeczkę pod tytułem: „Swój do
swego” wydania Fr. Sędzickiego.

Gdzie nie ma polskiego składu zamawiać pod adresem
Fr. Sędzicki Rotenberg p. Berent.

Cena 10 fen. z przesyłką 15 fen.

Darmo

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące

narzędzia rolnicze i maszyny

po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowę gorzelni, mleczarń itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

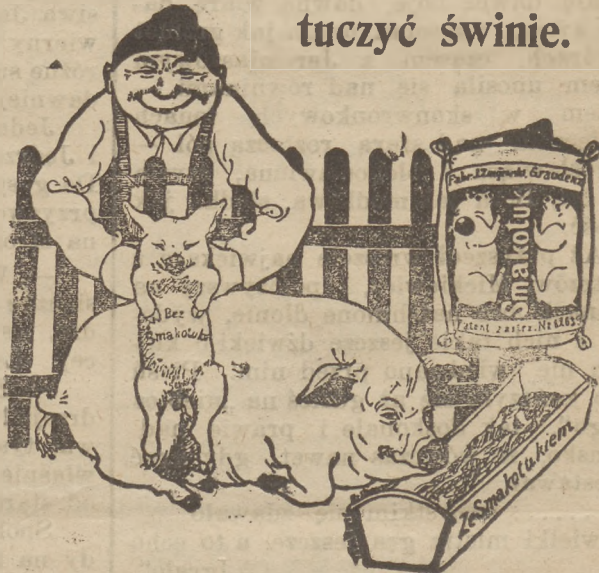
koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Teraz jest czas!

tuczyć świnie.



Każdy gospodarz

Każda gospodyni będą mieli pociechę
wielką a korzyści olbrzymie, zadając dziennie
do paszy świnom po łyżeczkę prawdziwego
„Smakotuku”

Jedyny rzetelny proszek do tuczenia świń.

Każdy wydany grosz sownie się wróci.

Ażeby się przekonać, trzeba zrobić czempredę
próbę. Tylko w białych workach z plombą jest
prawdziwy „Smakotuk” w aptekach i drogeriach
do nabycia. Pół worka 2,50 m., cały work
4,00 mk. Gdzie niema na składzie nie brać
nie innego jeno pisać do fabryki

Laboratorium Alchemia Klimek & Co.

Graudenz 15.

Smakotuk mają na składzie:

w Kartuzach aptek. p. Dr. J. Winkler

w Kartuzach droger. p. F. Gibasiewicz

w Brusach apt. p. D. Niklewski.

Papier listowy poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

M. Glombowsky

Skład węgla i drzewa

Biuro: Am Holzraum No. 6. Skład: Grosse Allee.

Polecam jak najtaniej:

Najlepsze ślaskie, szkockie węgle w kawałkach, kostkach i rąbane Antracyt, koks, brykiety drzewo rąbane i w kłodach.

Największy skład drzewa dla piekarń, suchych
sprychów i drzewa porządkowego.

Telefon 1523.

Telefon 1520.